

STANISŁAW RUSIŃSKI

ur. 1924; Kolonia Kolorówka (k. Włodawy)

Tytuł fragmentu relacji	Żeby nie miał ja kolegę Polaka, to mnie by w szkole Żydzi zadusili
Zakres terytorialny i czasowy	Włodawa; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Włodawa, region, Żydzi, Kolonia Korolówka, szkoła, żydowscy uczniowie, stosunki polsko-żydowskie, relacje polsko-żydowskie, żydowscy koledzy

Żeby nie miał ja kolegę Polaka, to mnie by w szkole Żydzi zadusili

W Korolówce Żydów nie było. Na Koloni czy na wsi, tam Żydów nie było. Żydów nie było u nas, ale za to we Włodawie to było dużo. Cała Włodawa to żydowska była. Podzamcze to mało Żydów było tam, tam byli gospodarze, na Podzamczu i na Starosiele, na Zabobonie. Tam. A tu środek to wszystko Żydzi. Tysiąclecia to tam tyle było Żydów - budynki, wąska ulica, budynki, kamienice piętrowe, wysokie, splecione, tylko sutki wejścia do siebie, do środka. Głowa bolała, tak impet ten szkodził. Jak to wejdzie się, to jakby w worek zamknął. Jak chodziłem do szkoły [we Włodawie], to nas było w klasie do pińdziesięciu uczniów, to z wioski nas było trzech i z pięciu chłopców było wojskowych, a ze czterdzieści Żydów było. Jak sobota to po prostu lekcji nie było, tylko nas parę osób było.

Żydzi wzięli handel. Żyd ziemi nie chciał. Zasadniczo tak powiedzieć dobre [były relacje]. Dobre. Nie było to żeby jakieś skargi. Tutaj w Włodawie tak nie było wiele zatargów, tylko co chodzi o Żydów, to żeby nie miał ja kolegę Polaka z Suszna, to mnie by w tej szkole co w niej teraz liceum, to by zadusili. Za drobnostkę. Roboty ręczne byli i Żyd złamał dłuto, bo to do przecinania drzewa. Złamał dłuto. I pani mówi tak: "No - mówi - jednemu to za ciężko kupić, przynieście po pięć groszy, złóżcie się i dłuto kupić". A ja mówię tak: "Proszę panio, ja zajdę do domu i powiem >>Tato, pięć groszy trzeba, bo Żyd dłuto złapał złamał.<< >>A ile Żydów jest?<< >>Czterdzieści.<< >>Czterdzieści. Was ile jest?<< >>Z sześć czy siedmiu.<< >>Oni by dali, jak by złamał ty czy drugi? Czy dali by? Jak ich tyle? Ich jest tyle niech się złoży.<< Co ojciec powie, że Żyd złamał, a ja mam płacić? Ojciec mnie nie da. Ja bym musiał ukraść chcieć przynieść. Moim zdaniem niech oni się złożą, niech oni kupią, a jak stanie się dla Polaka, to my będziem decydować. Niech będzie trzeba pięć groszy, niech złotówkę, czy jak, to my - no, tato, złamał i trza dać". No i na tym się zakończyło. Ja na piętrze byłem, skończyła się lekcja, oni porozmawiali, część poszło, część zostało jeszcze i już wychodzę i ja schodzę, a za mną został się ten z Suszna Szynekarek jeszcze, jeszcze został się. Ja tylko na dół wychodzę, rzucili się na mnie, złapali, za ścianę i jeden za gardło mnie a drugi ręce na tył i już ja czuję, że powietrza nie ma. Już powietrza nie ma, bo ścisnął za gardło, że już mi nogi się chylają. A ten Szynekarek tyłu zobaczył, że tak i tego co za ręce trzymał mnie, w jego głowę, tego Żyda. On Żyd puścił, ten Żyd puścił, ja z tego strachu, ręce miał i tego Żyda w twarz. To tyle było zatargów. Więcej już mnie

nie atakowali. Tyle że powiedziałem, że rodzice nie dadzą, trzeba ukraść. Dłutko mogą sami kupić.

Data i miejsce nagrania	2005-02-14, Kolonia Kolorówka
Rozmawiał/a	Maciej Czyż, Marta Olszewska
Transkrypcja	Marta Olszewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"